

## Prenumerata w miejscu.

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odosłanie do domu kwartalnie  
kop. 10.

## Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pełny  
lub za jego miejsca (30 lin.),  
za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz,  
za 7—10 " " " 3 "

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna**, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia** przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — oraz po za granicami guberni piotrkowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia, M. Pacewicz i Koliński” — i przez tego:  
w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.  
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.  
w Brzezinach „Szołowski Teodor. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.  
w Dąbrowie „Dziwiątkowicz J. w Rawie „Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym **Dodatkiem Powieściowym.**

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie od 2 do 4-ej popołudniu **Ogłoszenia** przyjmują się w tym samym czasie.

**Adres:** dom Michelsona obok Magistratu.

## PRZEŁOŻONA

## 4-klasowej Pensyi żeńskiej EMILJA DOBRZAŃSKA

zawiadamia niniejszem osoby interesowane, że **egzamina wstępne**, odbywać się będą w dniu 1 i 2 września; lekcye rozpoczyna się 4-go. **Klasa zwarta** otwarta zostanie.

**Adres:** Ulica Petersburska (Kaliska) obok Magistratu.

W szkole 4-klasowej filologicznej prywatnej

## JAKUBA POPOWSKIEGO

w Piotrkowie.

Zapis uczniów tak przychodnich, jako też i pensjonarzy rozpocznie się dnia 20 sierpnia, lekcye zaś 1-go września. Wykłady prowadzone są przez pp. nauczycieli miejscowego gimnazjum.

**Adres:** ulica Rokszyckie Przedmieście dom własny. (3—3)

## HIPOLIT GIEGUŻYŃSKI

### Rejent

były Adwokat Przysięgły

otworzył swą kancelaryję w **Piotrkowie przy Starym Rynku** w domu **Dra Glüksmana.** (12—5)

## NAUKA

### Koronek Belgijskich

Przyjmuje się do nauki, z zobowiązaniem wyuczenia w ciągu 6-ciu tygodni. Dla bliższego poinformowania i obejrzenia wzorów, osoby interesowane raczą się zgłosić do mieszkania W-ego Kaweckiej w Alei Aleksandryjskiej, w domu Habermanna. (3—1)

## Od Redakcyi.

Z trzech premiów wyłącznie dla prenumeratorków „Tygodnia”, przygotowanych, po niższej o połowę cenie, jedno, a mianowicie widok Miramare, został zupełnie wyczerpany. Pozostała tylko niewielka ilość dwóch postaci kobiecych (jednej z gołębiem, drugiej z winogronami); — prenumeratorkowie więc nasi zechcą pospieszyć z zamówieniami na takowe.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Z sali sądowej.** Przy rozpatrywaniu spraw pp. Węglińskiego i Czaplckiego w zesłą środę, o których obszerniejszą wzmiankę podajemy poniżej, sądzono także kilka drobniejszych, których dla mniejszego ich znaczenia, nie opisujemy; pragniemy tylko zwrócić uwagę na jedną, bardzo ważną w przebiegu podobnych spraw okoliczność, która może niezmiernie się przyczynić do ich dokładniejszego rozpoznania. Idzie nam mianowicie o to, że odbieraniu przysięgi od katolików, ewangelików i żydów, nie towarzyszą osoby duchowne i nie od wszystkich świadków, wszystkie religijne formy, nieodłączne przy tym uroczystym akcie, są wymagane. I tak:

Przysięgę naprzykład od jednego odbiera odpowiednia osoba duchowna, od drugich wprost przydujący; katolicy naprzykład nie zawsze przyklegają przy wymawianiu przepisanej roty; że już pominiemy tę okoliczność, iż tłumaczem uroczystych słów składanej przysięgi przez katolików i ewangelików, tłumaczem, za którym powtarzają takową, jest... izraelita.

Jeśli zastanowimy się nad tem, że w przekonaniu wielu, składających przysięgę, wtenczas jest ona tylko ważną i obowiązującą do sumiennosci zeznania, gdy zachowane są najściślej pewne dane przy niej formy, właściwe temu lub innemu obrządkowi religijnemu — to słusność naszej uwagi nie będzie potrzebować najmniejszego dowodu.

— **Koncert.** Grono czeskich artystów, w powrocie z Warszawy, w bieżącym tygodniu zatrzyma się w naszym mieście i dostarczy nam przyjemności usłyszenia pierwszorzędnego europejskiego skrzypka p. Ondrziczka, któremu towarzyszą: śpiewaczka koloraturowa panna Hlawaczek, baryton p. Stropnicki i wirtuoz na harfie p. Kowanowicz. Z wysoce pochlebną oceną gry czeskich artystów spotykali się już nieraz nasi czytelnicy w pismach warszawskich.

W koncercie, jaki będzie miał miejsce w piątek dnia 1-go września o godzinie 8-ej wieczorem, przyjmą udział wszyscy wyżej wymienieni, a tak prawdziwie sympatyczni artyści.

Program koncertu następujący:

Część I-sza: 1) Koncert z fortepianem — Mendelsohna, wykona p. Fr. Ondrziczek; 2) Aryja z opery „Cyrulik Sewilski” — Rossini’ego, wykona panna Anna Hlawaczek; 3) a. „Trzech cyganów” ballada — Liszta; b. Aryja z czeskiej opery „Lelja” — Karola Bendla, wykona p. Stropnicki; 4) a. Elegija — Laub’a; b. Mazurek — Wieniawskiego, wykona p. Fr. Ondrziczek.

Część II-ga. 5) Fantazyja — Oberthür’a, wykona p. Kowarowicz; 6) a. „Żądanie dziewczyny” — Wł. Żeleńskiego; b. „Kdybych ja wiedział, że letos umru”; c. „Jenom ty mnie, ma panienko powiesz, kam ty na

trawinku pujdziesz”; d. „Uz mou milou do kostela wezom” — czeskie pieśni ludowe, wykona p. Stropnicki; 7) a. „Jako aniel ty jsi krasna”; b. „Ja mam holubiczku” pieśń czeska ludowa — Bradzkiego; c. „Aniczka” pieśń — Laubego, wykona panna Hlawaczek; 8) a. Romans — Karola Kowarowicza; b. Tarantella — Wehle Ondrziczka, wykona pan Fr. Ondrziczek.

— **Czas urzędowania** pp. Radców tutejszej Dyrekcyi Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, rozłożony został w sposób następujący: przez miesiąc sierpień — pp. Witold Podkański i Teodor Jelnicki; wrzesień — Teodor Jelnicki i Stanisław Chrzanowski; październik — Stanisław Chrzanowski i Teodozy Chrzanowski; listopad — Teodozy Chrzanowski i August Kożuchowski; grudzień — August Kożuchowski i Adam Gołembowski; styczeń — Adam Gołembowski i Witold Podkański.

— **59 dóbr** w gubernii piotrkowskiej zalega w ratach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i wystawionych jest na sprzedaż; podobna ilość i w gubernii kaliskiej.

— **Odwołanie.** Przychodzi nam dzisiaj z prawdziwą przyjemnością odwołać wiadomość jakąś przed dwoma podali tygodniami, o przeniesieniu p. profesora Kańskiego, na posadę nauczyciela matematyki do szkoły realnej w Włocławku. Obecnie, w skutek zmiany decyzji pana Kuratora, dowiadujemy się, że szanowny profesor pozostaje i nadal naszym grodzie, jako nauczyciel miejscowego gimnazjum.

— **Pani Barańska**, ceniona u nas nauczycielka śpiewu i gry fortepianowej, powróciła w tych dniach z zagranicy do naszego miasta, po rocznej przeszło nieobecności.

— **Dyrekcya** Towarzystwa wyścigów konnych w Pławnie, podaje do wiadomości publicznej, iż dnia 30-go sierpnia o godzinie 2-ej, rozpoczyna się wyścigi na placu do tego przeznaczonym, o 8 wiorst oddalonym od stacyi Noworadomsk, a o 10 od stacyi Kłomnice.

Miejsca siedzące numerowane i kryte, sprzedawane będą na miejscu po rs. 1 od osoby, niekryte zaś — po kop. 30.

Pociągi pasażerskie przychodzą z Warszawy do Radomska o godz. 11 w poł., a z Częstochowy do Kłomnic o godz. 11 minut 14 również w południe. Odchodzą zaś do Warszawy z Noworadomska o godzinie 2-ej w nocy, do Częstochowy z Kłomnic o 2-ej minut 5.

Bufet urządzony będzie na placu wyścigowym.

— **W Częstochowie** reparaцыja kaplicy Matki Boskiej szybko postępuje. Malowanie i odnawianie sufitu w części kaplicy przed kratą, już zostało ukończone. Obecnie rozpoczyna się restauracyja prezbiteryjam, za kratą położonego. Sufit ma być odmalowany w stylu bizantyjskim, odpowiadającym charakterowi obrazu; więc ozdoby koloro-

we rozmieszczone zostaną na sklepieniu złoconem.

Makaty będą ze ścian zdjęte, mur znajdujący się pod nimi wykończony i pomalowany odpowiednio. Na odpusty i czas uroczystych nabożeństw, na ścianach tak odnowionych rozwieszać będzie służba makaty, także wyreparowane i odświeżone. Nadto, kaplica zostanie ozdobiona pięknym świecznikiem, kupionym w Warszawie za 700 rs. od jednego z bogatych finansistów. Wszystko to rzeczywiście dla podniesienia piękności kaplicy pożądane—lecz z naszej strony zwracamy się do kierujących odnową kaplicy z wnioskiem, czyby żelaznej kraty przed ołtarzem nie można zastąpić platerowaną. Dzisiejsza nieodpowiada nowoczesnym wymaganiom piękna i wspaniałości. Uproszony którybyś z warszawskich zdolniejszych budowniczych, poda rysunek i z ofiarstanie ozdobna krata, jaka nadzwyczaj podniesie piękność pomieszczenia owego cennego obrazu, przez pół tysiąca lat przez naszych przodków i nas czczono. Tymczasowo na uroczystość 8-go września można by dotychczasową kratę odsrebrzyć metalem malarskim.

— **Z Częstochowy.** W tych dniach przyjechała tu trupa dramatyczno-ekwilibrystyczno-akrobatyczna, reprezentowana przez małpę, alias, jak afisz opiewa, przez „czworożnych artystów” i rozsiadła się w miejscowym teatrze. Czy wybór miejsca na podobne produkcje jest odpowiednim — nie wiem. Świątynia Melpomeny i Therpsyhory, w której występują ludzie artyści z powołania i amatorzy, może być przytulkiem podobnych her? Różnie różni tłumaczyć to sobie będą; zdaje się jednak, że zupełnie jest to niewłaściwe.

Jeszcze jedna kwestya: żony nasze uskarżają się bardzo na trudność dostania niezbędnych artykułów żywności na targach wtorkowych. Przyczyna leży w tem, że wieśniacy bywają kompletnie napastowani przed wjazdem na rynek, przez przekupniów, którzy wykupiwszy od nich masło, jaja, ser i t. p., drugiego dnia i później, korzystają w dwójnasób z kupujących gospodyń.

Czyżby się temu nie dało zaradzić?

Projekt, jaki pozwałam sobie tu przedstawić, nie wiem, czy będzie wykonany i czy może być usankcjonowanym przez municipality; że jednak byłby bardzo dla naszych gospodyń praktycznym, nie wątpię. Oto naprzykład, czyby władza miejscowa nie zabroniła przekupniom zakupować wcześniej, jak o 12-iej w południe produkty? to jest w czasie, gdy mniej więcej, matki, żony i córki obywateli, klasy urzędniczej i kupeów, nie kupują potrzebnych artykułów dla siebie? Trudno prawda, wyczytać z fizjonomii, kto kogo rodzi i czem się zajmuje; w Częstochowie jednak wszyscy się znamy, a tembardziej znają miejscowych mieszkańców stróżę porządku publicznego.

Wartoby rozpatrzeć bliżej tę sprawę dla własnej naszej wygody.

Odpust 15-go b. m., odbył się dość niezwykle... kompanii bowiem zaledwie kilka przybyło, nie było ani ludu, ani gwaru. Czas żniw, z tak niesprzyjającymi pogodami, zatrzymał także pobożnych pątników w domu przy pracy.

Sprzęt zboża w naszej okolicy oplakany...

— **Wypadek.** W dniu 3-m b. m., na stacyi kolei żelaznej w Częstochowie, ślusarz, Aleksander Piotrowicz, zakładając w ziemi rury wodociągowe, w skutek oberwania się ziemi zasypałym został. Wydobyto go ze zlamaną nogą i zgaiecionemi pierściami i odesłano na kuracyję do miejscowego szpitala.

— **Z powodu znacznych pożarów w Królestwie Polskim** w ciągu 1881 roku, kapitał zapasowy do połowy został wyczerpany; z rozporządzenia zatem ministra spraw wewnętrznych, w miesiącu październiku każdego roku, aż do czasu, dopóki kapitał ten

prawem przepisanej wysokości nie dojdzie, pobieraną będzie składka po 25<sup>o</sup>/<sub>o</sub> w stosunku raty pierwszej, to jest, za każdego rubla składki wnoszonej w kwietniu, ubezpieczeni obowiązani będą na ten cel wnosić po kop. 25.

— **Księgosusz.** Według najnowych danych statystycznych, zebranych w ministerjum spraw wewnętrznych, w ciągu ostatnich lat czterech, w granicach Rosyi europejskich, padło od księgosusza 1,010,962 sztuk bydła rogatego.

— **Jedyna fabryka siarki** w Czarkowiu obecnie urządzaną jest nanowo przez p. Mrowetz, radcę górniczego, kierującego podobną fabryką rządu austriackiego w Swoszowicach pod Krakowem. Nateraz, zaprowadzane są aparaty zastosowane do nowego sposobu wytapiania siarki, mające przynieść oszczędność w kosztach wyrobu. Właściciel kopalni hr. Pusłowski, dla podtrzymania tego jedynego w kraju zakładu, włożywszy już w to przedsięwzięcie znaczne kapitały, i obecnie nie szczędzi nowych nakładów, aby fabrykę postawił na stopie odpowiedniej użyteczności.

— **Przepisy o ograniczeniu praw żydów-lekarzy,** weszły w wykonanie. Do okręgów warszawskiego, odeskiego, wileńskiego, kijowskiego i charkowskiego, postanowiono nie naznaczać żydów medyków w służbie wojskowej, aż do zmniejszenia się ich ilości do 5 procent, przewyżkę przenieść w przeciągu dwóch lat do okręgów, gdzie ich mniej nad 5 procent, zastępując przez medyków innego wyznania; wykonanie tego rozporządzenia rozpocząć od okręgu warszawskiego, stosując zarazem takowe do felczerów i uczniów felczerów żydów. Nadto przyjąć 5 procent za normę największej ilości żydów medyków, służących w ministerjum wojny, ograniczyć w tym stosunku przyjmowanie studentów do akademii medyczno-wojennej i awans służbowy ograniczyć posadami V. ej klasy i to tylko za zgodą naczelnika wojennego okręgu.

— **Słownika geograficznego polskiego** zeszy XXXII (8-my tomu III-go), dnia 1-go sierpnia wyszedł z pod prasy i obejmuje opisy miejscowości od Jelonek, do Justynów. Z pomiędzy artykułów obszerniej opracowanych zasługują na uwagę: Jezierzany, Jezierzyszcze, Jezioroki, Jezewo, Jeżów, Jędrzejów, Jodłówka, Jordanów, Józefów, Judrany, Julijanów, Junkrowy, Jurbork i wiele innych.

Na literę zaś K. redakcyja posiada do 20,000 artykułów, spisanych blisko na 100,000 kartek. Uporządkowanie tego materiału zajmie pewien czas i dlatego zeszyt XXXIII „Słownika” zamiast 1-go września wyjdzie około 10-go września. Tymczasem dla wiadomości współpracowników, opóźniających się dotąd z nadsyłaniem artykułów, donosimy, że druk litery K. rozpocznie się najpóźniej 10—15 sierpnia r. b.

— **Karol Miarka,** pisarz ludowy, niezmiordowany pracownik na polu oświaty i utrzymania narodowości polskiej na Górnym Szlązku, opiekun ludu, zakończył życie w nocy z dnia 14 na 15 b. m. w Cieszynie. Zasługi ś. p. Miarki na Górnym Szlązku są niespożyte. Cześć jego pamięci!

— **Wypadki w gubernii:**

Od dnia 23 lipca do 1 sierp. było 10 pożarów, w tej liczbie przez nieostrożność obchodzenia się z ogniem 3, z przyczyn niewiadomych 4, z podpalenia 5, od pioruna 1. W tymże czasie było 7 wyodków nagłej śmierci.

— **Listy od Redakcyi:**

— **Panu Q. w Częstochowie.** Humoreski nie odebrałszy weale. Zamieszczania wierszy, wobec zbyt dużego tychże napływu, — a względnie niewielkiej ich wartości, oraz zbyt ograniczonego miejsca w piśmie naszym — wyrzekliśmy się.

## Z sali sądowej.

W ciągu sześciu lat funkcjonowania nowych sądów, nigdy jeszcze chyba miejscowa i okoliczna ludność nie była tak zaintrygowana przebiegiem i przypuszczalnym rezultatem spraw kryminalnych, jak 23-go b. m. we środę, kiedy na ławie oskarżonych zasiadali kolejno: właściciel majątku Krosno, noworadomskiego powiatu, p. Zygmunt Węgliński, oskarżony o „kradzież” dokumentów sądowych, należących do komornika sądu okręgowego p. Majchrowskiego; jak również o zobelzenie słowem tegoż urzędnika; a następnie, były uczeń tutejszego gimnazjum p. Czesław Czaplicki, postawiony pod zarzutem znieważenia czynnego w miejscu publicznym, inspektora gimnazjum p. Janowskiego.

Obydwie te sprawy w swoim czasie narobiły dużo hałasu, wywołały wiele sensacji, poglądów, sporów; w dniu zaś sądownia stały się o tyle ciekawszemi, że dla bronienia obydwóch obwinionych, przybył z Warszawy zaszczytnie znany w całym kraju adwokat przysięgły p. Adolf Peplowski. Więcej niż którakolwiek z gazet, czujemy się w obowiązku wtajemniczenia naszych czytelników w szczegóły obydwóch spraw, podając niniejsze jak najdokładniejsze streszczenie.

I. W środę o godzinie 11-tej rano, w szczupłej tymczasowej salce nowego gmachu sądowego, przepełnionej publicznością z różnych sfer inteligencji miejskiej i wiejskiej, prezydujący w wydziale kryminalnym towarzysz prezesa p. Rezon, w towarzystwie sędziów Chiliczkowskiego i Krügera, otworzył posiedzenie sprawę przeciwko p. Węglińskiemu. Oskarżenie wnosił podprokurator p. Wiesiołowski.

Akt oskarżenia przedstawił okoliczności i zasady następujące: 24-go sierpnia 1881 r., komornik Majchrowski o godzinie 12 w południe, przybył do mieszkania p. Węglińskiego w Krosnie, dla wyegzekwowania rs. 400, należnych starozakonemu Elechnowiczowi z mocy wyroku tutejszego sądu, którego nakaz i papiery odnoszące się do pierwotnej w tejże sprawie ekzekucyi, komornik przyniósł ze sobą. Z komornikiem przybył pełnomocnik Elechnowicza, starozakonny Margules, nadto komornik wezwał miejscowych soltysa i podsoltysa; wszystkich jednak trzech pozostawił na dziedzińcu, przypuszczając, że W. dobrowolnie zapłaci należność. Wszedłszy do pokoju M., wyjął z teczki odnośne papiery i na żądanie W. zaczął obliczać sumę, jaką W. powinien był zapłacić; gdy jednak przy obliczaniu kosztów W. oświadczył, że takowych płacić nie myśli i zaczął mówić o tem zbyt podniesionym głosem, komornik, dla uniknięcia mogących wyniknąć nieprzyjemności, wychylił się z pokoju dla zawołania świadków, W. zaś, korzystając z chwilowej nieobecności komornika, akty wszystkie zabrał i ukrył się w dalszych pokojach, zamknąwszy za sobą drzwi na klucz. Podniesiony przez komornika hałas, oświadczenie trzem domownikom, którzy zjawili się na chwilę, o wydarzonym wypadku, nie odniosły żadnego skutku. W. nie przyszedł i akt nie oddał. Nie mając nic lepszego do zrobienia, komornik wraz ze świadkami zabrał się do odjazdu, a kiedy przejeżdżali koło ganku od strony ogrodu, w ganku pokazał się W. i krzyknął: „będziecie świadkami, że komornik pijany”. Całe to zajęcie przedstawione z zeznania samego komornika. Towarzysze jego, samego zabrania akt nie widzieli, poświadczyli więc tylko na śledztwie pierwiastkowem, że kiedy na wezwanie komornika weszli do pokoju, to przestraszony Majchrowski oświadczył im, że W. zabrał wszystkie jego papiery, oprócz zaś tego, Margules zeznał, że przed tym

wypadkiem, w chwili, kiedy komornik oczekując na sołtysa, otworzył przed jego domem swoją tekę, to świadek widział w niej różne papiery, między którymi znajdował się nakaz sądu, wydany na imię Elchnowicza. Dając zupełną wiarę zeznaniu komornika, akt oskarżenia poczytywał za ważną poszlakę przeciwko W. i zachowanie się jego po zniknięciu papierów: znajdował mianowicie, że gdyby W. był niewinnym, to na postawiony mu przez komornika w sąsiednim pokoju zarzut kradzieży, byłby się postarał o niezwłoczne wyjaśnienie sprawy, dokonanie rewizji w całym domu, a nawet przy samym komorniku. Pomimo, że dokonana przez sędziego śledczego w domu W. rewizja, nie wykryła najmniejszych śladów zaginionych akt, W. został oddany pod sąd, jako postawiony pod zarzutem zbrodni przewidzianych §§ 286 i 1658 kod. kar.

Postawione p. W. zarzuty, w razie ich udowodnienia, zagrażały mu zatem, pozbawieniem wszelkich praw stanu i zesłaniem na osiedlenie w najwięcej oddalonej miejscy Syberyi.

*Sledztwo sądowe:* polegające na zbadaniu wszystkich powołanych do sprawy świadków, obowiązanych osobiście stawić się przed sądem i stronami, w innym nieco świetle przedstawiło całą rozpatrywaną sprawę. Główny aktor, komornik Majchrowski, powtarzający sam fakt skradzenia mu akt sądowych, na odnośne pytania prokuratora i obrońcy, objaśnił, że przed dochodzoną wypadkiem bywał często w domu W., który przyjmował go zawsze grzecznie, a nawet podejmował gościnnie; nigdy zaś między nimi nie dochodziło do żadnego nieporozumienia. Dobre jednak stosunki między stronami ustały z chwilą, kiedy W. podając ruchomości swoje pod zajęcie komornika M., wskazał mu, zamiast własnych, cudze, znajdujące się u niego owce, w skutek czego komornik, dowiedziawszy się o istotnym stanie rzeczy, czuł się zmuszonym powtórnie przyjechać do W., znieść pierwotnie nałożony areszt i ustanowić nowy, żądając przytem od W. zwrotu kosztów za powtórny zjazd poniesionych, których jednak W. zaspokoić nie chciał, nie czując się do tego obowiązany. W rozpatrywanym wypadku W., podług mniemania komornika, uczuł się dotkniętym wówczas dopiero, kiedy ten ostatni zaczął obliczać należne od dłużnika, podług prawa koszty co nieomieszkał wyrazić silnie podniesionym głosem. Pragnąc uniknąć dalszych następstw nieporozumienia, komornik wezwał pozostających na dworze świadków, a wracając według dalszego swego zeznania—do pokoju, w którym pozostawił W., spostrzegł, że tenże drżącymi rękami przewraca leżące na stole papiery. Chcąc powstrzymać podsądnego, komornik zaczął głośno stąpać; W. zaś w tej samej chwili porwawszy papiery, skrył się do najbliższego pokoju, który zamknął za sobą. Tak niezwykłe zajście do tego stopnia pozbawiło przytomności wykonawcę prawa, że, nie znajdując nic lepszego do zrobienia, wraz z towarzyszącymi mu świadkami, zabrał się do odjazdu. Pomocy obecnej w osobie sołtysa i jego pomocnika policyi, nie użył, gdyż W. „jeżeli mógł ukradł dokumenty sądowe, mógł zarówno zabić kogokolwiek”. Przypuszczając, że W., zrozumiałwszy doniosłość swego postępków, zwróci skradzione dokumenty, zeznający oczekiwał na niego dni kilka, poczem dopiero spisał protokół i przedstawił go prokuratorowi sądu okręgowego.

Drugi ze świadków oskarżenia, Margules, pierwotnie swoje zeznanie zmienił w tym najważniejszym punkcie, że wprawdzie w tece komornika przed roztrząsaniem zajęciem, widział jakieś papiery, czy to jednak był nakaz, wydany przez sąd na imię Elchnowicza—tego nie jest obecnie i nie był wówczas pewien. Dalej zeznaje, że przy-

jechawszy z komornikiem do Gorzkowic, udał się za odszukaniem furmanki, podczas czego M. pozostawał w bufecie; w drodze zaś do Krosna, Majchrowski opowiadał świadkowi, że „w Gorzkowicach za butelkę wina, za jaką żądają w Piotrkowie 10, tutaj zapłacił 8 złotych”. Po przyjeździe do Krosna, oczekując sołtysa, komornik, chcąc spożyć znajdujące się w jego tece z papierami gruszki, spostrzegł, że klucz od teki gdzieś mu przepadł; wkrótce jednak nieznanymi świadkowi właścianin klucz przyniósł i komornik uraczył się gruszkami. Przybywszy do mieszkania podsądnego, świadek wszedł razem z komornikiem do przedpokoju W., z kąd zauważył, że w tej samej chwili w stołowym pokoju jedzono obiad. Badany powtórnie na żądanie prokuratora, Majch. stanowczo zaprzeczył udzieleniu jakoby Margulesowi wiadomości o butelce wina; czy zaś Margules wszedł razem z M. do przedpokoju W., M. nie pamięta, a dopiero na odjeździe zauważył, że w domu W. jedzono obiad.

Sołtys Wojtasiak i podsoltys Lupa, z których żaden nie widział samego faktu kradzieży, zeznali, że tylko dowiedzieli się o nim od komornika. Przejeżdżając zaś, razem z komornikiem około ganku, zauważyli podsądnego, od którego M. żądał zwrotu zabranych jakoby papierów. W odpowiedzi na to W., zwracając się do świadków, powiedział: „Komornik widać pijany, że robi mnie złodziejem—będziecie świadkami”. Majchrowski często, przed dochodzonym wypadkiem, bywał u W., nigdy jednak nie żądał pomocy miejscowej policyi. Czy M. był istotnie pijany czy nie—świadkowie objaśnić nie mogą, bo „chlopa ta pijanego, to łatwo poznać, bo się przewraca, ale pon—to wcale co innego”.

Powołani przez obronę świadkowie, Lubiowski, Elchnowicz i Martynowski, duży przyczynili się do wyjaśnienia tej przykryj a zagadkowej sprawy. Pierwszy z nich był bezpośrednim wierzycielem podsądnego, który w roku przeszłym, przy chwilowym braku gotówki, dał mu weksel na rs. 400, przyczem zapłacił procent po d. 1 września r. p. Ponieważ jednak suma ta stanowiła posag córki Lubiowskiego wydanej za Elch., przeto L. odstąpił ów weksel E., nie uprzedziwszy go jednak o pobranie procentu. E., potrzebując gotówki, przedstawił weksel sądowi i uzyskał wyrok przeciwko podsądnemu. Dowiedziawszy się o tem Węgliński, złożył na ręce Lubiowskiego rs. 400, żądając oddania mu nakazu sądowego. Ponieważ jednak nakaz znajdował się już w rękach komornika Maj. i ten nie chciał zwrócić go Elchnowiczowi, żądając, aby W. osobiście stawił się u niego, dłużnik zaś nie czuł się w obowiązku odwiedzenia kancelaryi komornika, przeto Lubi. w najlepszej wierze zwrócił mu otrzymane 400 rs., a w kilka dni potem, komornik przystąpił do znania już wykonania wyroku sądu.

Zeznanie Elchnowicza, najzupełniej zgodnym jest z zeznaniem teścia jego Lubiowskiego.

Martynowski, jako wójt gminy, towarzyszył sędziemu śledczemu przy dokonaniu w domu W. rewizji, w czasie której w biurku podsądnego znaleziono 4 czy 5 sturublowych banknotów. Otrzymałszy rozkaz aresztowania W., rozmawiał o całym zajściu z dzierżawcą bufetu na stacyi Gorzkowice, od którego dowiedział się, że komornik łatwo mógł stracić papiery, bo przed wyjazdem do Krosna, wypił u niego butelkę starego węgryzna. Od Gorzkowic do Krosna nie dalej jak 6—7 wiorst. Świadek, znając dobrze podsądnego, nie dawał wiary wieści o dokonaniu przez niego, zarzuconej mu kradzieży; tegoż zdania była i jest cała okolica.

Podsądny na odnośne pytania prezydującego, objaśnił, że do czasu dochodzonego wypadku niejednokrotnie przyjmował

w swoim domu komornika M., nigdy jednak do żadnych nieporozumień między nimi nie dochodziło; dopiero zupełnie niesłusznie wywołane przez M. nieporozumienie co do zajętych przez niego owiec, zerwało dawne przyjazne stosunki, z powodu, że podsądny nie czuł się obowiązany do płacenia nie z jego winy wywołanych kosztów. Toż samo miało miejsce w danym wypadku: podsądny nie miał ochoty płacić kosztów, wywołanych uporem komornika—płacąc Lubiowskiemu należność, miał wszelkie prawo żądać zaniechania postępowania egzekucyjnego. Papierów komornika nie widział, nie zabierał, a usłyszawszy nieczem nieusprawiedliwiony jego hałas, zauważył, „że chyba komornik pijany, że takie krzyki wyrabia”.

Po zamknięciu śledztwa zabrał głos oskarżyciel. W długiej swojej mowie dowodził, że jakkolwiek W. nie mógł mieć na względzie korzyści, to jednak ukradł akta należące do komornika, raz z powodu niemożności wypłacenia w czasie żniwa należnej Elchnowiczowi sumy, powtóre, w imię szlacheckiej buty, nie znoszącej „w pańskim” domu komornika, od wieków, tradycyjnie lekceważonego, niecierpanego, pogardzanego. Ta część mowy prokuratora była prawie najdłuższą. Mówca usiłował stosunkiem naszej szlachty do organów władzy, objaśnić przestępny czyn podsądnego, na potwierdzenie czego, odwołał się do powagi wielkiego naszego Mickiewicza, przypominając losy woźnego z „Pana Tadeusza”. Nie powatpiwając o dokonaniu przez podsądnego zarzuconej mu zbrodni, a zrzekając się oskarżenia o zobelżenie komornika, prokurator żądał ścisłego zastosowania § 1658 kod. kar. gł. i popr.

Po wysłuchaniu mowy oskarżyciela, znuzona już dotąd publiczność, odetchnęła całą pierś dla nabrania nowych sił do wysłuchania mowy szanownego obrońcy. Oczy wszystkich utkwily w poważnej i sympatycznej twarzy adwokata Peplowskiego.

W dwugodzinnej blisko, kwiecistej, a jak zwykle silnie argumentowanej mowie, obrońca podsądnego, punkt po punkcie, zbijał przedstawiane przeciwko W. poszlaki, dowodząc z jednej strony, niebytności samej zarzuconej mu kradzieży, z drugiej zaś—uchylając najslabsze nawet podejrzenie o dokonaniu jej przez podsądnego. Pretensyje komornika do podsądnego o niewypłacenie należnych mu jakoby kosztów; długoletnie dobre stosunki z wierzycielem, na korzyść którego pierwszy miał działać; względna niewysokość należnej od W. sumy; gotowość W. do wypłacenia należności bez użycia środków przymusowych; nakoniec owa fatalna butelka starego węgryzna, przy tylu innych okolicznościach sprawy: dały bogaty materiał znakomitemu mówcy do obrony podsądnego. Nie podejrzewając p. Majchr. o złą wolę, mając jednak na uwadze podeszły wiek jego, porę dnia i roku, w której tenże z konieczności musiał się poddać wpływowi dość znacznej dozy smacznego acz zdradliwego nektaru, mówca postawił liczne a bardzo możliwe wypadki zatracenia przez ten dokumentów, przy najgłębszem przekonaniu, że takowe zostały mu skradzione przez zle już dlań usposobionego przedtem podsądnego. Odpowiadając na wszystkie punkty oskarżenia, szanowny obrońca nie mógł pominąć postawionego naszej szlachcie zarzutu nieposzanowania organów władzy. Nie czując się w prawie przyjmować kreacyi poetów i belletrystów za miarę społeczeństwa i pojedynczych jego członków—w zestawieniu ze szlachcicami, ścigającymi woźnego z „Pana Tadeusza”, przedstawił całą galerję śmiesznych, a nawet wstrętnych bohaterów utworów Grybojedowa, Gogola i Szchedryna. Dzielnym znawcą procedury kryminalnej, żądał ścisłego zastosowania 15 § takowej pozwalającego pociągać każdego do odpowiedzialności tylko za jego własne

winy. Silnie zaakcentowaną przez prokuratora „butę szlachecką”, jako motyw postępków obwinionego, starał się mówca uchylić, znajdując, że buta ta mogłaby mieć zastosowanie między dwoma ludźmi różnych społeczeństw i sfer towarzyskich, podczas, kiedy w danym wypadku, naprzeciw siebie stali ludzie tegoż samego społeczeństwa, wyznania, teje samej warstwy towarzyskiej; nie więc nie skłaniało ani zmuszało podsądnego do lekceważenia p. M., nawet przy urzędowym jego charakterze. Że podsądny, jak tego od niego żądał akt oskarżenia, na postawiony mu przez komornika zarzut kradzieży, nie wymagał natychmiastowego zrewidowania swojego domu i osoby, ani ośmielił się obrewidować komornika, było to zdaniem obrońcy, wyrazem poczucia własnej godności, niepozwalającej nikomu na natychmiastowe uniewinnianie się z pierwszego lepszego zarzutu, jak równie wyrazem instynktu zachowawczego, strzegącego, w danym wypadku, od narażania się na odpowiedzialność za zobelżenie urzędnika.

Po zakończeniu rozpraw, sąd wydał się do izby narad, pozostawiając podsądnego i publiczność w pełnem niepokoju oczekiwaniu. Oczekiwanie to zakończyło się w kilka minut, gdy sąd, powróciwszy do sali posiedzeń, wygłosił wyrok uniewinniający p. Węglińskiego co do obydwóch postawionych mu zarzutów;—niemniej wyrokiem tym zniesiony został sposób zabezpieczenia osobistości p. W.—poręczenie w wysokości rs. 6000, na które został oddany po pierwotnem przesiedzeniu 6-u tygodni w miejscowem więzieniu.

II. Tegoż samego dnia, o godz. 7 wieczorem, wprowadzono sprawę Czesława Czaplickiego, w obronie którego stał tenże sam adwokat przysięgły Pępłowski.

Akt oskarżenia postawił podsądnego pod zarzutem czynnego zobelżenia inspektora miejscowego gimnazjum, p. Janowskiego, przy okolicznościach następujących. W końcu marca r. b., Czaplicki za niemoralne prowadzenie się, został wydalony z gimnazjum. W miesiąc potem, 22 kwietnia, zobaczywszy pana J. w alei Aleksandryjskiej, podbiegł doń i z tyłu uderzył go ręką w lewą stronę głowy, wymawiając przytem „oto masz, teraz skończyłem”. Przyczynę takiego targnięcia się na honor zwierzchnika, akt oskarżenia widzi w nienawiści Czaplickiego ku Janowskiemu, z powodu, iż ostatni miał się przyczynić, podług mniemania podsądnego, i obecnie i jeszcze w czasie pobytu obydwóch w gimnazjum kieleckiem w roku 1879, do wydalenia C. podczas, kiedy Janowski żywił jak najlepsze dla Czaplickiego chęci, — do tego stopnia, że po wydaleniu go z kieleckiego gimnazjum, pierwszy zapronował między swemi kolegami składkę, na zebranie funduszu potrzebnego Czapl., dla przeniesienia się do innego gimnazjum, a nadto dał mu list polecający do tutejszej władzy szkolnej, dzięki jednemu któremu C. został przyjęty do szkół tutejszych. Obecne wydalenie C. nastąpiło nie na żądanie J., a w skutek jednogłośniejszej decyzji całej rady pedagogicznej, znajdującej postępowanie C. zbyt niemoralnem i mającem wywierać jak najgorszy wpływ na jego towarzyszy.

Na odnośne zapytanie przydującego, podsądny oświadczył, że przyznaje się do zobelżenia J., lecz nie jako inspektora gimnazjum, a jako znajomego, który nie odpowiedział ukłonem na jego grzeczny ukłon.

Badani pod przysięgą świadkowie, inspektor gimnazjum Janowski, dyrektor Migulin, nauczyciel Gromakowski i koledzy podsądnego Polkowski i Ratuld, nie potrzebując ustanawiać samego faktu przestępstwa, wyjaśnili tylko z jednej strony stosunek C. do zobelżonego, z drugiej moralne jego zboczenie i usposobienie, w jakim

pozostawał w chwili dokonania dochodzonego czynu. Z zeznań nauczycieli dowiedzieliśmy się, że C. jeszcze w czasie pobytu swego w Kielcach, odznaczał się niemoralnem postępowaniem, co objawiło się zwłaszcza w dwóch wypadkach. Otrzymałszy od p. J. z biblioteki gimnazjalnej książkę p. t. „Reformatorowie Europy”, zwrócił mu takową z różnemi „cynicznemi i zuchwałemi” uwagami, które tak zgorzszyły p. J., że, nie czytając nawet wszystkich, oświadczył podsądnemu wobec całej klasy: „własną ręką napisałeś pan wyrok na siebie; jeżeli najmniejszą rzeczą kiedykolwiek przypomnisz mi pan to, co napisał na tej książce, to poczytam sobie za święty obowiązek usunąć go, jako niegodnego, szkodliwego członka społeczeństwa”. Bliższej treści tych uwag świadek sobie nie przypomina. W drugim wypadku, wydarzonym jak na nieszczęście wkrótce po pierwszym czasie, C. w charakterze ulicznego Donzuana „w bezwstydnym sposobie” zaczął udział jego w sprawie usiłowania samobójstwa jednego z kolegów; wiadomem tylko jest, że C. i ów jego kolega, skierowawszy afekta swe ku jednemu i temu samemu idealikowi, zerwali przyjazne między sobą stosunki, w skutek napisania przez C., jakoby w imieniu idealiku, listu do swego współzawodnika. Co mianowicie list ten zawierał—nikomu ze świadków niewiadomo. Podług objaśnienia samego podsądnego, był to dowcipny i za takowy przez kolegów uznany wierszyk; podług zaś zeznania nauczycieli, list ten miał wywołać ogólne oburzenie i pogardę kolegów dla podsądnego. Rada pedagogiczna, zestawiając ostatnie dwa wypadki z całym postępowaniem C. dla wyjaśnienia jednak którego, świadkowie, oprócz wyżej wymienionych faktów, nie mogli przedstawić żadnych innych danych, postanowiła oznaczyć stopień moralności podsądnego liczbą 2, a tem samem, stosownie do obowiązujących przepisów szkolnych, nie dopuścić go do egzaminu dojrzałości. Wydalając go jednak z gimnazjum, pozwoliła mu w końcu roku przystąpić do egzaminu na prawach osób pobierających edukację prywatną.

Podług zeznań nauczycieli, podsądny odznaczał się wybitniejszymi zdolnościami, lubił dużo czytać i zręcznie władał piórem. Inspektor Janowski nigdy i w niczem nie starał się szkodzić podsądnemu, i od chwili przybycia jego, w początku roku przeszłego, do tutejszego gimnazjum, podług zeznania świadków i podług objaśnienia samego podsądnego, nie miał z nim żadnych zajęć ani stosunków. Według zeznań kolegów C., Polkowskiego i Ratulda, na kilka minut przed dochodzonym wypadkiem, wszyscy trzej spotkali p. J. na ulicy. Polkowski i Czaplicki ukłonili się inspektorowi, na co ten odpowiedział tylko lekkiem kiwnięciem głowy. Ratuld, który przed rokiem, opuściwszy miejscowe gimnazjum, nie znał inspektora, zapytał towarzyszy „kto jest ten wielki człowiek, co wam się tak kłania?” — na co C. z widocznym rozdrażnieniem odpowiedział: „to pies”; kiedy zaś Polk., jako uczeń gimnazjum, zaczął wymawiać mu niewłaściwość podobnego wyrażenia, C. pobiegł za inspektorem i za chwilę zobelżył go w wiadomy sposób. Ratuld dodał, że C. tegoż dnia opowiadał mu o przesładowaniu go przez inspektora.

Prokurator, nie powątpiewając ani na chwilę o zobelżeniu, przez podsądnego, inspektora, w skutek pełnienia przez ostatniego obowiązków służby, dowodził, że bezpośrednią pobudką dokonania zarzuc-

onego Czaplickiemu przestępstwa, była od dawna żywiona ku panu J. nieuzasadniona nienawiść. Wydalenie C. z gimnazjum, a tem samem postawienie go do inspektora w stosunku osoby prywatnej, w danym wypadku, zdaniem obwiniającego, nie może mieć znaczenia, gdy innych pobudek, oprócz chęci zemsty, wskazać niepodobna. Limfatyczny wygląd podsądnego, jego małe, zamglone oczy i często powtarzające się drgawki muskułów twarzy, nadające jej pozór uśmiechu wtenczas nawet, kiedy lży błyszcza w jego oczach — przekonywają przedstawiciela władzy prokuratorowskiej, nie o zwichnięciu, ale o najgłębszem już zepsuciu moralnej istoty podsądnego, dowodem czego są owe niewyraźne „cyniczne, zuchwał” uwagi, poczynione na marginesie... „Reformatorów Europy”, owe lowelawskie, uliczne wycieczki.

Obrońca podsądnego w niektórych tylko punktach różnił się z opinią prokuratora. Zgóry potępił użycie brutalnej siły kulaka, zwłaszcza przez młodzieńca wstępującego za ledwie w szranki życiowe; uważając jednak, że w młodem sercu i umyśle uzasadniona nawet nienawiść, lata całe trwać nie może, — że jeśli pan J. wyświadczył krzywdę podsądnemu jeszcze w Kielcach, następnie zaś dopomógł mu do umieszczenia się w innej szkole, gdzie żadnych z nim nieprzyjaznych nie miał stosunków — to niechęć C. ku p. J. dawno już musiała wygasnąć. Powierzchność podsądnego nie a nie nie mówi o jego moralnej wartości, tem więcej, że... *de gustibus non est disputandum*; większa zaś nad przeciętną wrażliwość podsądnego, wywołująca może nieraz zbyt szorstkie i niezmiernie niesprawiedliwe traktowanie osób, wobec których powinien się czuć w stosunku większego poszanowania, nie powinna by służyć za zasadę do potępienia; natomiast powinna posłużyć za nie przewodnią do wyjaśnienia wielu a wielu postępków podsądnego, między którymi dochodzony obecnie czyn ważny zajmuje miejsce. Wrażliwy z natury młodzieniec, postawiony w wyjątkowem położeniu ucznia wydalonego z gimnazjum, spotyka swojego byłego zwierzchnika; oddaje mu ukłon i otrzymuje w zamian lekkie kiwnięcie głowy; silnie tem podrażniony i zapytany w tej chwili „kto jest ten wielki człowiek” odpowiada „to pies”, a kiedy drugi z jego towarzyszy zwraca mu uwagę na niewłaściwość takiego odezwania się, biegnie za niesympatycznym dla siebie człowiekiem i — wyświadcza mu obelgę. Przy takim zbiegu okoliczności, nie może być mowy o znieważeniu przez C. inspektora gimnazjum w skutek pełnienia obowiązków służby. — W świetnym zwrocie przedstawił pan Pępłowski stosunek uczącej się młodzieży do jej nauczycieli. Młodzież ta nie widzi, i nie powinna widzieć w nich urzędników państwowych, ale raczej przewodników i dobroczyńców swoich, w obec czego niepodobna nawet przypuścić, ażeby C., znieważając pana J. miał rozumieć, że znieważając przedstawiciela jakiejś władzy państwowej!

Obrońca nie znajduje podsądnego tak demoralizowanym, jak to chce widzieć prokurator. Owe donżuaneryje podsądnego, ów niewyjaśniony udział w miłosnej awanturze kolegi, są zdaniem obrońcy zwykłą zabawką uczącej się młodzieży; czytanie zaś w tak młodym wieku poważnych książek i robienie na nich uwag, choćby najbardziej niezgodnych z zapatrywaniem się ludzi dojrzałych jest zapowiedzią poważnego kierunku umysłu i dążenia do samodzielności. Ze szczerym zapałem mówca wyraził tu życzenie, aby nasza młodzież tylko takie miała wady.

W obec tych wszystkich okoliczności, obrońca podsądnego, żądając kary odpowiadającej tylko wysokości przestępstwa i takiej która nie byłaby wyrazem zemsty lub postrachu dla drugich, ale, nie łamiąc podsądnego, wywołała jego szczerzy żal i poprawę — prosił o ukaranie C., za znieważenie oso-

by prywatnej; w obec zaś braku skargi porzuczonego—za naruszenie porządku publicznego.

Prokurator w krótkiej replice starał się przekonać Sąd, że Ozaplicki podlega ukaraniu nie za mniej lub więcej romansowe swe usposobienie, nie za czytanie mniej lub więcej poważnych książek, ale za znieważenie publiczne inspektora gimnazjum.

W odpowiedzi na to, obrońca podsądnego dziwił się tak niedokładnemu zrozumieniu jego poglądów na daną sprawę, zwrócił uwagę na obecne moralne cierpienia podsądnego, jako karę za błąd popełniony, a w końcu silny położył nacisk na zmianę okoliczności, w których obecnie wzrasta młode pokolenie. „Wszystcyśmy—mówił—w swoim czasie popełniali, mniej lub więcej ciężkie błędy, nie poddawano nas jednak pod wyroki sądów kryminalnych”.

W pozostawionym podsądnemu *ostatniem słowie*, C. nie prosił o nic innego, jak tylko o pozostawienie mu możności dalszego kształcenia się<sup>1)</sup>.

Po krótkiej naradzie, sąd wyніósł wyrok skazujący C. stosownie do wniosków prokuratorów, na zasadzie 285 § kod. kar gł. i popr., za znieważenie inspektora gimnazjum, na 4 miesiące zamknięcia w domu poprawy.

## Z Pabijanicy.

Dnia 16 sierpnia.

Sprostowanie — Stan szkół. — Separatyzm Niemców. — Wykaz prenumerowanych gazet. — Księgarnia. — Konieczność spisu jednodniowego.

Jeżeli wiadomości podawane do gazet z różnych zakątków kraju, równie zgodne są z prawdą, jak korespondencje z Pabijanicy, to radziłbym redakcyjom do każdego, sobotniego przypuszcmy numeru, dołączyć arkusz sprostowań. Notuję dzisiaj dwa fakty, dowodzące, jak dalece nasi korespondenci rozmiągają się z prawdą.

Na początku wiosny, dwie firmy tutejsze zabierały się do założenia w Pabijanicy nowych zakładów fabrycznych. Jeszcze nie było dachu na nowych budynkach, a już ktoś donosi „Gazecie Świętecznej”, że w Pabijanicy zostały wybudowane dwie nowe fabryki, w których może znaleźć miejsce 1,500 robotników i rzemieślników. W skutek takowej korespondencji, księża miejscowi otrzymali z różnych stron kraju kilkadziesiąt listów od ludzi, szukających pracy, gotowych jechać do Pabijanicy. Trzeba było każdemu z osobna odpisywać, że fabryki dopiero za parę miesięcy będą gotowe i, że robotników wcale nie brak. Ileż to nadziei, trudu i kosztów wzbudziło takie nierozważne podanie wiadomości! Kilku nawet robotników wprost przyjechało do Pabijanicy; ci jednak, dzięki wstawieniu się duchowieństwa miejscowego, znaleźli pomieszczenie w fabrykach.

Druga wiadomość niedokładnie podaną była do jednego z ostatnich numerów „Tygodnia”. Wiadomość tę „Kuryjer Warszawski” powtórzył z oburzeniem w swych szpaltach, wyrzekając na ciemnotę żydów. Oto słowa korespondenta: „Żydkiwie Pabijanicy niedawno sprowadzili do swojej bóżnicy śpiewaka; pomimo pięknego śpiewu, uwolnili go dlatego, że w szabas miał buty oczyszczone, prasowaną koszulę, pejsów nie nosił i z żoną chodził pod rękę”. Fakt rzeczywisty niedawno, bo tylko 3 (wyraźnie trzy) lata temu miał miejsce; przedstawia się on jednak w cokolwiek innym świetle. Kantora uwolniono za wykroczenie przeciwko zasadom moralności, w tym znaczeniu, w jakim my ją wszyscy pojmujemy. Taki był główny punkt oskarżenia; wreszcie zarzucono mu także, że sam sobie w sobotę buty czyścił. Opowiadanie zaś o koszuli, pejsach i żonie, jest to już

czysty owoc fantazyi pana reportera i żadnej niema podstawy.

Przejdźmy teraz do rzeczy więcej obchodzących ogół, niż sprostowania.

Miasto nasze posiada dwie szkoły elementarne. Szkoła № 1, zwana *polską*, liczy około 200 uczniów i uczenie; — z wyjątkiem kilku dziewczyn żydowskich, wszystkie dzieci wznania katolickiego<sup>1)</sup>. W szkole elementarnej № 2, *niemieckiej*, w r. z. było 584 dzieci, a z tych w ciągu roku, ubyło 165, pozostało więc 419 — z których, podług wyznani:

	chłopc.	dziewcząt
Katolików . . . . .	66	58
Ewangelików . . . . .	144	146
Żydów . . . . .	—	3
Wschod. obrzędu . . . . .	2	—
Razem	212	207

Z powyższego wykazu widzimy, że żydzi, stanowiąc niemały procent ogólnej ludności, nie posyłają swoich dzieci do szkół ogólnych. Młode pokolenie żydów uczy się w chederach, tych siedliskach ciemnoty, zabobonu i niechlujstwa. Tyle już mówiono i pisano o konieczności zniesienia chederów, że szkoda papieru i atramentu na wznawianie tej kwestyi: zwyczajnie — groch na ścianę!

Mieliśmy tu także przez cztery lata pensyję żeńską dwuklasową, panny Wróblewskiej. Uczęszczało na pensyję przecięciowo dwadzieścia panienek. Kurs, co prawda, niezbyt obszerny, za to wykład przedmiotów, jakiego się trzymano, zalecał skromną pensyję. Szkoda, że panna W. w tym roku opuściła nasze miasto i pozbawiła nas dobrych owoców pożytecznej swej pracy. Osoba, któraby sobie życzyła założyć pensyję w małym mieście, mogłaby zająć miejsce p. W. i dalej prowadzić podjęte przez poprzedniczkę trudy.

Obie wyżej wspomniane szkoły nasze elementarne — to cała niwa, gdzie serca i głowy nowego pokolenia, przyjmują pierwszy posiew moralny i umysłowy. Zamało znam stan szkoły elementarnej № 1, a żeby o niej wydać jakiegokolwiek zdanie. Bądź co bądź, mniejszą cieszy się ona popularnością od jej rywalki. Wnioskuje o tem ztąd, że w tym roku do szkoły № 2 na sto kilkadziesiąt miejsc zgłosiło się podobno do czterechset kandydatów; o takim napływie zaś do szkoły № 1, bynajmniej nie słyszałem. Sama szkoła polska mieści się na Starym Rynku w niepozornym domku, niezem nie odróżniającym się od reszty obok stojących; szkoła zaś № 2 znajduje się na Nowem Mieście, i jak na nasze miasteczko przedstawia się okazale. Obok parku, w alei i najludniejszej ulicy miasta, wznosi się piętrowy budynek, upiękaszony od frontu klombami, krzewami róż i posażkami. Dolne piętro zajmuje niższy oddział szkoły, górne piętro — wyższy. Nauki, jak i w szkole № 1, wykłada dwóch nauczycieli. Wykłady prowadzą oni z całą sumiennością, a uczniowie, kończący szkołę, umieją kurs całkowity znakomicie; świadczą o tem publiczne popisy w końcu każdego roku szkolnego. Cieszyłby nas i każdego tak kwitnący stan szkoły, gdyby nie jedno, wielkie — *ale*. Szkoła № 2 jest na wskróś niemiecka: wykład w niemieckim odbywa się języku, słowa polskiego w szkole nie usłyszysz; lekcyi polskiego języka niema nawet w planie. Czyż potrzeba lepszej pozycyi dla forpoczt germańskiego napływu? Winą szkoły jest to, że ludzie się tu rodzą, żyją po lat kilkadziesiąt i — literalnie *ani słowa* nie rozumieją po polsku. Do jakiej więc narodowości należą ci ludzie, co rodzą się w polskim kraju, żyją pod berłem rosyjskiem, a mówią tylko językiem niemieckim? Naturalną więc rzeczą, że pokolenia germańskie nie zmieniają się w naszym kraju; *Drang nach Os-*

ten szerzy się jak pożar na stepie — spokojnie ale groźnie! Znadto nasze gazety zajmują się „kwestyją żydowską”, a zamało „kwestyją niemiecką”. Żaden polak nie żydzieje; ale jak nasza ludność niemieckiemu ulega wpływu, o tem my najlepiej wiemy. W miastach, zamieszkałych przez Niemców, pedagogzy-polacy niechaj zrozumieją swoje święte powołanie; dbając o moralne i umysłowe wychowanie dzieci, winni stać na straży rodzinnego języka, obyczajów i ducha swojskiego. Przez sumiennie wypełnianie obowiązków, winni tak wysoko postawić szkołę, ażeby rodzice ani się namyślali, do której szkoły posyłać dzieci; a wtedy, kto wie, czy i rozsądniejsza część Niemców nie powierzy swych dzieci polskiemu kierownictwu.

Stoimy wobec niezaprzeczenie wyższej cywilizacji, której, jeśli nie dorównamy, uleść będziemy musieli. Ile to korporacyj, ile stowarzyszeń mają w Pabijanicy Niemcy: Szützen-Verein, Sängers-Verein, Turn-Verein etc.! Robią oni wszystko systematycznie i złączonemi siłami; nam brak tej, że tak powiem, socyalnej spójni, która łączy Niemców w Gesellschafts, Vereiny i t. p.

Ogólny poziom umysłowy Niemców niewątpliwie wyżej stoi od naszego. Wykazuje to dowodnie lista polskich i niemieckich czasopism i gazet u nas prenumerowanych<sup>2)</sup>. Miasto nasze otrzymuje następujące pisma:

### Polskie.

Echo egzempl. 1, Gazeta Handlowa 1, Gazeta Warszawska 3, Kuryjer Codzienny 2, Kuryjer Warszawski 2, Słowo 2, Wiek 5, Nowiny 3, Bluszcz 2, Gazeta Święteczna 5, Kłosa 2, Przegląd Katolicki 3, Gazeta Lekarska 1, Kuryjer Rolniczy 1, Tydzień 5, Medycyna 1, Prawda 2, Przyjaciel dzieci 2, Tygodnik Ilustrowany 1, Tygodnik Powszechny 2, Biesiada Literacka 1, Tygodnik Mód 1, Wieczory rodzinne 1, Świat Ilustrowany 3, Romanse i Powieści 2, Gospodarz 1. — Razem 55 egzemplarzy.

### Niemieckie

Berl. Tageblatt egzempl. 1, N. Preuss. Zeitung 1, Szles. Zeitung 2, Bohemia 1, Rigaer Zeitung 2, N. Zeitung für St. u. L. 1, Evangelist 1, Buch für Alle 16, Flieg. Blätter 2, Illustr. Welt 5, Bibl. d. Unterhal. 2, Chronik d. Zeit. 8, Die Heimath 1, D. Neue Blatt 10, Westermans Monatschr. 1, Berliner Schulmacherzeit (gazeta dla szewców) 1, Modenwelt 10, Bazar 3, Frauenzeitung 1, Jugendblätter 2, Hausfreund 1, Illustr. Romane 5, Criminalzeitung 4, Ueber Land u. Meer 7, D. populare Zeitschrift. (pismo dla homeopatów) 2, D. Gartenlaube 7, Der Wächter am Kreuze (pismo dla spraw religijnych) 22, Die Musterzeitung (gazeta farbiarska) 1, Rundschau 1, Daheim 4, Unsere Zeit. 1, Lodzer Tageblatt 15, Lodzer Zeitung 20. — Razem 161 egzemplarzy.

### Gazety rosyjskie.

Golos 1, Nowoje Wremia 1, Mosk. wsemir. wystaw. 1, Gubern. Wiedom. 9, Prawit. Wiestn. 1, Senatskija objawl. 2, Wysoecz. prik. o woen. czyn. 1. — Razem 16 egzemplarzy.

W języku angielskim. Interpreter 1 egz.

W języku hebrajskim. Haefiro 1 egz.

Ogółem miasto Pabijanicy otrzymuje różnych pism w różnych językach 234. Wyprowadzanie wniosków z powyższego wykazu pozostawiam samemu czytelnikowi; liczby same za siebie mówią. Dodać tylko wypada, że ludność polska liczebnie przewyższa niemiecką<sup>3)</sup>.

Wzrastające zapotrzebowania Niemców,

<sup>1)</sup> Innych szczegółów nie udało mi się dowiedzieć. (Przyp. autora).

<sup>2)</sup> Stosunek ten nie tylko zależy od poziomu umysłowego, ale w znacznej części od stosunku ludności polskiej do niemieckiej; należałoby zatem podać statystyczne dane pod tym ostatnim względem i dopiero stawiać wnioski. (Przyp. Red.)

<sup>3)</sup> Czyż tak rzeczywiście? Prosimy o statystyczne dane — wiarogodne. (Przyp. Red.)

co do książek i czasopism, dały początek księgarni, która tu egzystuje od dwóch lat i nieźle prosperuje. Księgarz, p. Z., człowiek praktyczny, jak każdy Niemiec, oprócz księgarstwa zajmuje się i oprawianiem książek. Czy zrobiłby kto z nas coś podobnego? Nigdy, introligator nie byłby tak inteligentny i przedsiębiorczy, ażeby założyć księgarnię, a księgarz byłby „zadumny”, ażeby jednocześnie być introligatorem.

Kończąc dzisiejszą gawędę, zauważę, że wszelkie korespondencje z Pabjanic z konieczności odznaczają się charakterem ogólnikowym, a fakty zamalano osnute na pozytywnych danych. Tylko spis jednodniowy, wykonany na sposób warszawskiego i piotrkowskiego, naocznie by nas przekonał o naszych potrzebach, o liczbie mieszkańców podług wyznań i narodowości, o stopniu wykształcenia różnych klas etc. etc. Jesteśmy przekonani, że gdyby przyszło do rzeczy, znalazłby się siły, gotowe na usługi ogółu. Młodzież pabjanicka, która tak dzielnie stanęła w szeregi straży, nie odmówi swych sił, dla spełnienia drugiej obywatelskiej powinności, a panowie fabrykanci i kasa miejska, dostarczą potrzebnych funduszy na tak pożyteczny cel. Rzecz dałaby się więc skuteczniej; trzeba nam tylko osoby wpływowej, która wzięwszy sprawę do serca, na własne ręce ją poprowadziła. Zwracamy nasze oczy na tego, komu zająć się tą sprawą „z urzędu i z wieku” by się należało... Energija i doświadczenie reprezentanta naszej władzy municypalnej, dają pewność, że w jego ręku słowo stałoby się ciałem.

Oby myśl nasza nie była *pium desiderium!*...<sup>4)</sup> M. B.

<sup>4)</sup> Byłoby istotnie rzeczą nader pożądaną, aby wszystkie nasze miasta i miasteczka, a nawet i gminy, odbyły spis jednodniowy. Spodziewamy się że Pabjanice dadzą przykład. (Przyp. Red.)

## Z Sosnowca.

Dnia 18 sierpnia 1882 r.

Sprawozdanie.

Celem zasilenia funduszy tutejszej szkoły realnej, przez zarząd towarzystwa teatralno-muzycznego amatorów sosnowickich, podjęta została myśl urządzenia zabawy spacerowej w blisko od Sosnowic leżącym parku Sieleckim, która się też i odbyła w dniu 15-m b. m.

W celu urozmaicenia rozrywki połączonej z tak sympatycznym celem, postanowiono zająć się zbieraniem podarków, które następnie opatrzone identycznymi numerami biletów wejścia, każdy nabywca takowego, otrzymywał w dodatku podarek. W tej więc myśli uproszone damy rozpoczęły kwestę po domach, z takim powodzeniem, że liczba zebranych przedmiotów przeszła najśmielsze oczekiwania.

Każdy z pośpiechem składał na ołtarzu publicznego dobra grosz swój wdowi, w postaci jakiegoś przedmiotu, lub gotówki, co z tem większą przyjemnością wyznaje, że nasza attynencyja koncentruje w sobie różne narodowości, które zsolidaryzowały się w dążeniu do wspólnego pięknego celu. Nawet okolica, jak np. Będzin, Dąbrowa, Granica, Zabkowice, Myszków i Zawiercie, pospieszyły z okazaniem szlachetnych chęci pomocy, które zaznaczam z godnem tychże uznaniem. Najwymowniejszym dowodem troski każdego o dobry rezultat zabawy jest fakt, że 1000 biletów wejścia w jednej chwili rozehwytanymi zostały.

Na dochód brutto złożyły się następujące źródła:

Za bilety wejścia zebrano 300 rs.; rozmaite naddatki wyniosły 92 rs. 20 k.; z bufetów, urządzonych w namiotach, wpłynęło 685 rs. 70 k.

Zamiast przedmiotów, przeznaczonych na podarunki, gotówką wnieśli:

PP. Tokarski (Laurahütte) 30 rs., Goldstein 25 rs., Huldshinsky 21 rs. 50 kop., Gamper 20 rs., C. G. Schön 15 rs., S. Kuznitski 15 rs., Maurycy Ginsberg, Grünfeld i Lehmann po 10 rs., Hr. Plater 6 rs., Maure oprócz znacznej ilości wartościowych przedmiotów 5 rs., Bernstein 2 rs., drobnymi sumami 25 rs. 28 k. Ofiarowali także: pp. J. Heinzel z Łodzi 50 rs., dr. Lauber z Zawiercia rs. 15. — Razem 259 rs. 78 k.

Za dar p. Karmanow (3 zeszyty albumu Matejki i 4 tomy Kłosów wpłynęło 50 rs. — Ogólny dochód wynosił 1386 rs. 93 k.

Wydano: Na zakupienie rozmaitych trunków, przekąsek i t. p. 208 rs. 31 k.; na muzykę wojskową 110 rs.; na cukry, owoce, kwiaty, herbatę, lody i ciastka 83 rs. 50 k.; na fajerwerki 60 rs. 44 k.; za wydrukowanie biletów wejścia, aliszów i programów 15 rs. 67 k.; za usługę, przywóz do Siele i odwóz potrzebnych utensylii, a także rozmaite drobne wydatki 16 rs. 70 k. — Razem 494 rs. 62 kop.

Czysty dochód wynoszący 892 rs. 31 k., przez zarząd teatralno-muzyczny podzielony został w sposób następujący: 600 rs. przelano do kasy szkolnej, resztę zaś, t. j. 292 rs. 31 k., przeznaczono na pokrycie kosztów utrzymania dyrygującego orkiestrą amatorską, na nuty, światło, usługę, jak niemniej na sprawienie brakujących utensylii do teatru, który był i nie przestanie być źródłem dochodu na utrzymanie naszej szkoły.

Podając powyższy rezultat do wiadomości osób interesowanych, poczytuję sobie za miły obowiązek wynurzyć serdeczną podziękę szanownym damom, które tak skwapliwie raczyły się zająć zbieraniem podarunków i sprzedażą przedmiotów bufetowych po namiotach, jak również tym panom, którzy im towarzyszyli. Składam też gorące podziękowanie p. Brochockiemu, który jak zawsze tam, gdzie hasłem—dobro ogółu, tak i tym razem zaoferował własną pracę w urzędzeniu części administracyjnej, i szczęśliwym się czuję, iż mogę być tłumaczem ogólnego uznania, jakie zdobył dla siebie. Niemniej spełniam przyjemną powinność, wyurzając dziękuję wszystkim członkom amatorskiej orkiestry, która przez kilka godzin z rzędu przyjemniała zabawę, oraz p. Maure, dyrektorowi dóbr Siele, za łaskawe oddanie parku na zabawę i za ofiarowanie potrzebnych materyjałów do zbudowania namiotów, zarówno jak i p. Reichert, budownicemu, za bezinteresowne wykonanie robót ciesielskich i p. Krause, dzierżawcy restauracyi we wspomnianym parku, który po cenach kosztu, zapatrzył bufety w przedmioty konsumpcyj. Nakoniec szanownej publiczności za liczne zebrawanie się i tak świetne poparcie materyjalne, mam zaszczyt złożyć niemniej stare, jak serdeczne „Bóg zapłać“.

Przezydujący w zarządzie towarzystwa teatralno-muzycznego, amatorów sosnowickich  
O. Ehrentraut.

## STEFAN

Legenda Serbska.

Przekład T. B.

W niezłej święta—z samego rana  
Spiesz się Stefan, lecz nie na modły,  
Nie do kościoła. Wyszedł on w pole  
Pszonicy złotej ziarenka czyste  
Wysiewać w bruzdy, zorawszy niwę.  
Gdy się tak trzyma, orze i sieje,  
Patrzy—dwaj starcy włoką się drogą.  
Pielgrzymi owi stanąwszy, rzekli:

— Witaj nam bracie, pomóż ci Boże!  
— Bóg zapłać!—Stefan na to odpowie.

Zdziwieni, niby zgorszeni wielce,  
Tak dalej starcy rzecz swą prowadzą:

— Powiedz nam bracie, co się to znaczy,  
Że łamiesz święte zwyczajy prawo,  
Gwałcisz dzień boży, obrażasz niebo?  
Od wschodu słońca, zamiast się modlić,  
Zamiast jak wszyscy iść do kościoła,  
W tak ciężkiej pracy siły swe targasz?

Czyli cię nędza tak mocno gnębi,  
Czyli twój rozum—postradał siły,  
Czyliś się sturczył, że pogan śladem  
Depezesz krzyż święty, pogardzasz wiarą  
Lub mało cenisz zwyczaj krajny?  
Na to im Stefan z pokorą rzecze:  
— Dziękuję szczerze, wam, zaci starcy,  
Lecz ani rozum mój stracił siłę,  
Ani się sturczył; krzyż dla mnie święty,  
Równie jak wiara i zwyczaj przodków.  
Lecz o! kochani—kłopotów brzemię  
Kępaję wolę, uciska duszę.  
Oto w tych domkach w tych tu ot chatach  
Jest tylu ślepych i tylu niemych!  
A wszyscy oni żyją z mej pracy,  
Jak równie z pracy mej żony drogiej.  
Pracując dla nich, nadzieję mamy,  
Że Bóg nam dobry przebaczyć raczy!

Słyszac to starcy, czempredzej idą  
Zajrzed do chaty brata Stefana,  
Jak żona domem zarządza jego.  
Tymczasem żona dawno już wstała,  
Przed wschodem jeszcze jasnego słońca;  
Lecz zamiast na mszę wybrać się świętą,  
W stodole młóci złociste kłosa.  
— Pomagaj Boże—mówią jej starcy—  
Cześć pracy pilnej, gospodarza zacna.  
A gdy im szczerą wdzięczność wyznaje,  
Ciekawi starcy—pytają znowu:  
— Powiedz nam siostro, co to się znaczy,  
Że łamiesz święte zwyczajy prawo,  
Gwałcisz dzień boży, obrażasz niebo?  
Z samego rana, zamiast się modlić  
Zamiast z innemi iść do kościoła,  
W tak ciężkiej pracy męczysz się srodzej?  
Czyli cię nędza tak mocno gnębi,  
Czyli twój rozum postradał siłę,  
Czyś się sturczyła, że pogan śladem  
Depezesz krzyż święty, pogardzasz wiarą  
I lekceważysz zwyczaj krajny?

Na to niewiasta z pokorą rzecze:  
— Szczerze dziękuję, wam, zaci starcy,  
Lecz ani rozum mój stracił siłę,  
Nim się sturczyła; krzyż dla mnie święty  
Równie jak wiara i zwyczaj przodków.  
Lecz o! kochani—kłopotów brzemię  
Kępaję wolę, uciska duszę.  
Oto w tych domkach, w tych tu ot chatach  
Jest tylu niemych i tylu ślepych!  
A wszyscy oni żyją z mej pracy,  
Jak równie z pracy drogiego męża.  
Pracując dla nich, nadzieję mamy,  
Że Bóg nam dobry przebaczyć raczy!

Wzruszeni starcy, boleścią zdjęci,  
W głęboką, rzewną zadumę wpadli.  
Wrzeszcza jej mówią:  
— Jest na to rada,  
Przewidzą ślepi—przemówią niemi  
Lecz trzeba, ażeby dziecię swe dała!  
Daj swego synka, co z kolebeczki  
Rączką drobne do cie wyciąga.  
Krwia gdy zrosimy niewinną jego  
Ściany i progi waszego domku,  
Krew ta niewinna—cudna te zdziała!  
Przemówią niemi—a przejrzą ślepi!...  
Struchlała z bólu nieszczęsną matka,  
Lecz dobro bliźnich nad wszystko ceni;  
Więc łamie ręce i gorzko płacze,  
Żaluje synka—pięszcoty drogiej,  
Żaluje ślepych, ubogich, niemych —  
Porywa dziecię w nęciści drżące,  
Przytula—pieści — płacze — lecz daje....

Zabili przeto starcy jej synka  
I krwią niewinną skropili dworek  
Gorącą krwią jej drogiego dziecka!

Po ciężkiej dobie poranek nastąpił:  
I niemi mówią i ślepi widzą —  
Radość na licu każdego świeci;  
Lecz siwi starcy, pielgrzymi owi  
Znikli, spełniwszy zadanie swoje.  
Ucichła wrzawa. Stroskana matka  
Biegnie, by szukać i straty płakać,  
Gdy w tem, o dziwy! w kołyse swojej  
Synek zdrowiutki ślicznie się śmieje,  
Wesoły, rzeźki, cały i krzepki,  
Złotem jabłuszkami w dłoni się bawi.  
Szczęśliwa matka nie wierzy oczom.  
O wielki Boże! sen to — czy prawda?...  
Czyż tu nie było starców pielgrzymów,  
Czyż nie zabili mego synka?...  
Czyli krwią jego, niewinną, czystą,  
Nie pokropili ścian progów chaty?...  
Czyż to złudzenie, że niemi mówią,  
Że ślepych niema w tym domku drogim,  
Że dziecię żywe i że go widzę,  
Jako się bawi—jabłuszkami złotem?...  
Z kołyśki dziecię odrzekło na to:  
— O! matko moja, rodzico droga,  
Wszak to nie byli starcy pielgrzymi,  
Lecz najprawdziwsi posłańcy nieba!

Silnym i mężnym stał się ów młodec;  
A kto był niemy — ten prawdę głosił;  
A kto był ślepy — ten widział jasno.  
Tak krwawa praca Stefana serba  
Przyniosła zysku potrójne żniwo!...

ROZMAITOŚCI.

Pod morzem. Obecnie buduje się tunel podmorski pod kanałem La Manche. Korespondent tak o nim opowiada:

Tunel znajduje się w nieprzepuszczalnej warstwie kredowej. Świdrowanie idzie wzdłuż tej warstwy, a jeżeli geologiczne poszukiwania się sprawdzają, to warstwa winna się ciągnąć aż do brzegów Francji. W ciągu jazdy w małych wagonach, ogarnęło nas uczucie wielkiego zaufania do przedsiębiorstwa. Całe urządzenie tunelu wzbudza najzupełniejsze poczucie bezpieczeństwa. Gładkie ściany kredowe podtrzymane są żelaznymi obęczkami; każde rozszerzenie tunelu, w odstępach po 500 metrów, podparte jest słupami i balami. Wnętrze tunelu oświetlone jest elektrycznie, a wentylacja znakomita. Co 150 kroków umieszczona jest mała lampa Swana. Na dnie tunelu ułożone są dwa tory szyn na silnych podkładach. Wzdłuż spodu jednej ze ścian ciągnie się rura, przenosząca ścięciowe powietrze do maszyny świdrowej. Spadek tunelu jest jak 1 do 60. Prędko posuwaliśmy się naprzód w głąb ziemi, — gdy w tem poczuliśmy zapach kwiatów i roślin. Wjechaliśmy pod bramę bogato girlandami ozdobioną i zatrzymaliśmy się przed okazałym urządzeniem bufetem, przedstawiającym nam do wyboru wina i przekąski. Raczylśmy się na odległość 1000 metrów od brzegu, na 200 stóp pod powierzchnią morza i 50 pod jego dnem! Temperatura była ciepła. Inżynier Beaumont objaśnił mi, że termometr małe zmiany wskazuje, — że 10° R. przeciętną jest temperaturą. Tunel dotychczas wykonany na długości 2 tysiące pod morzem. U ostatecznego punktu, dokąd po 25 minutach jazdy przybyliśmy, stoi maszyna świdrowa, Maszyna Beaumont, w tej formie geologicznej, z łatwością i szybkością funkcjonować może. Na tem polega powodzenie całego przedsiębiorstwa.

Jeżeli pokład kredowy będzie study, to praca w granicach anszlagu, w ciągu 5-u lat i za 2 miliony funtów szter., wykonaną być może. Pochodzący z wyłobienia materiał wrzucany jest przez maszynę do naczyń, z którego przeladujemy się go do gotowych wagonów i wywozi na ląd. Największą głębokość ciśnienia Pas-de-Calais, na wytkniętej dla tunelu linii, wynosi 100 metrów pod powierzchnią morza! Zwiędzenie tunelu trwa godzinę.

Kara za wydanie sfałszowanego świadectwa. Pewien kupiec w Niemczech wyjechał z familiją na prowincyję i od 1-go czerwca mieszkanie powierzył opiece niedawno przyjętej służki.

Za powrotem, zastał dom prawie pusty i jak się pokazuje, służąca, wraz z swoim kochankiem, zabrawszy wszystko co było kosztowniejszego, uciekła. Kupiec zaskarżył o wynagrodzenie szkód 16,000 marek wnuoszących, dawniejszych chlebodawców służącej, na tej podstawie, że pomimo, iż ją wydalili za niezrzetelność, wystawili jej świadectwo jako „wiernej i godnej zaufania”.

Sąd przychylił się do skargi i skazał pozwaną na wynagrodzenie strat.

Korzyść z wczesnego wstawania. Różnica pomiędzy wstawaniem o godzinie 6-jej a 8-jej rano, wynosi w ciągu 40-tu lat 29,200 godzin, czyli dwa lata, 129 dni i 16 godzin; ranne więc wstawanie o godzinie 6-jej, w ciągu 40-tu lat życia, przysparza człowiekowi o tyle więcej czasu do użytecznej dla niego pracy.

Licytacje w gubernii Piotrkowskiej.

W d. 17 (25) wrześ., na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów za 5000 rs.

W d. 31 wrześ. (12 paźd.), w magistracie m. Noworadomska na sprzedaż dwóch miedzianych kotłów od sumy 87 rs., żelaznych rur, od sumy 13 rs. 10 kop.

W d. 6 (18), 7 (19), 9 (21) i 10 (22) w urzędzie zachodn. górn. okręgu w Dąbrowie, na dostawę różnego rodzaju materiałów dla zakładów, kopalni i magazynów tegoż okręgu w ciągu 1883 r.

W d. 4 (16) wrześ., w urzędzie pow. noworadomskiego na dzierżawę propinacyi w 1882/86 r. we wsi Siedlce i Kurzno, oh rocznej sumy 23 rs. 30 k.

W d. 23 sierp. (4 wrześ.), w olkuskim urzędzie leśnym we wsi Gołonogu, pow. będzińskim, na sprzedaż suszek w obrębach leśnictwa olkuskiego.

W d. 24 sierp. (5 wrześ.) tamże, na oświetlenie miasta, od sumy 211 rs.

Tegoż dnia tamże, na 3 letnią dzierżawę połowu ryb w obrębie m. Częstochowy, od sumy rocznej 97 rs.

Ceny zboża.

Piotrków 22 sierpnia 1882 r. wtorek.

Pszentica piękna rs. 10,00—10,50. — porośnięta rs. 6,60—8,00. — Żyto rs. 5,00. — Jęczmień rs. 3,75. — Owies nowy rs. 2,70. — Gryka rs. (—). — Groch stary rs. 6,60, nowy (—). — Rzepak rs. 11,00. — Kartofle 1,20.

Rozkład jazdy na kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Łódzkiej.

Table with columns: Kuryjer-klassy, Osobow-klassy, Pospieszny kl., Robot. kl. tylko, Miejscow. wy kl. and rows for various stations like Sosnowice, Granica, Częstoch. przychod., Radomsk., Piotrków, Koluski, Skierniew., Warszawa z Warszawy, Warszawa wychodzi., Skieniew., Koluski, Piotrków, Radomsk., Częstoch., Granica, Sosnowice, Droga Łódzka, Łódź wych., Koluski, przych., Koluski, wych., Łódź, przych.

Pociągi robotnicze kursują: ku Warszawie tylko we wtorki, czwartki i soboty; — ku Granicy i Sosnowcowi tylko w poniedziałki, środy i piątki.

OGŁOSZENIA

Nauczycielka gruntownie i wysoko wykształcona, posiadająca najchlebniejsze świadectwa pozytywnej w swym zawodzie pracy, udziela lekcji muzyki, języków obcych i literatury, u siebie lub na mieście.

Wiadomość bliższa: ulica Pocztowa, dom W-jej Jaworskiej, obok Izby Skarb., oficyna, 1-sze piętro. (2-2)

FORTEPIAN

machoniony o 7-u oktavach w dobrym stanie jest do sprzedania za przystępną cenę, w folwarku Polonia pod stacją drogi żelaznej War.-Wied. Myszków.

Bliższa wiadomość u zawiadowcy tejże stacji. (3-3)

Niniejszem oznajmiam, iż w bieżącym roku szkolnym, tylko w takim razie naukę harmonii wykładać będę w dalszym ciągu, jeżeli okaże się większa liczba uczniów lub osób zamiłowanych, w niej dotychczas.

Równocześnie zawiadamiam, iż jest u mnie do nabycia ciemno-palisandrowy Melodykon o 16-u rejestrach, z Antiphonem, w najlepszym stanie, paryżkiej fabryki Debain, za stałą cenę 300 rs.

J. Basiński

Nauczyciel muzyki w domu W-go Iütnera. (2-1)

DO Zakładu Stolarskiego „RODZINA“ w Piotrkowie,

nadeszły żądane krzesła dębowe „Helena“ z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie rs. 2 kop. 80 sztuka.

Także poleca różne inne Meble gotowe własnego wyrobu, gustownie wykończone, po cenach nader przystępnych. (0-7)

Młocarnia

z kieratem czterokonnym, nowa, jest do sprzedania za rs. 450.

Wiadomość bliższa w Miłajowie u W. Preissa lub w księgarni F. Jędrzejewicza w Piotrkowie.

Tamże można widzieć działającą, oraz obstałować lokomobilę nowego systemu do młócenia zboża. (4-2)

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż przyjmuję

Bieliznę do znaczenia

w mieszkaniu własnem, w domu p. Piłtnera przy ulicy Krakowskie Przedmieście (Sławińskiej) wprost gimnazjum.

Eugenija Greutz. (3-2)

W dominium Gomulin jest do sprzedania

Pszentica bez snieci

przed deszczami sprzątnięta, po cenie rs. 13 kop. 50 za 240 funtów. (3-2)

PŁUGI ULEPSZONE

fabryki

J. Sucheniego

Podczas wystawy w Warszawie.

na próbie porównawczej z Pługami Sacka, Oszmiańca i wielu innymi, okazały się w dokładnej orce przy silomierz, uznane za najlepsze, za to nagrodzone medalem srebrnym, na Wystawie Warszawskiej w r. 1882.

Ceny Pługów od rs. 7, a Samochody pługowe ze zżynaczem lub z pogłębiancami do rs. 22, dają się zastosować na tęgę grunta 3—12 cali. Cenniki fabryka przesyła bezpłatnie. Adres St. pocztowe Nowo-Radomsk.

J. Sucheni w Gidlach. (7-5)

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż od 1-go września r. b., otwieram w tutejszem mieście

Pralnię,

którą z całą sumiennością prowadzić będę.

Staraniem mojem będzie używając wyzmaczek mechanicznych, zapobieżenie niszczenia bielizny, którą przyjmować będę bądź na sztuki, bądź też ogółem.

Cennik na miejscu przejrzeć można.

Pralnia mieścić się będzie przy ulicy Kaliskiej (Petersburskiej) w domu W-go Mazaraki wprost Cerkwi.

Małgorzata Zach. (7-2)

Do sprzedania

Ogier i Kłacz zrebna po lat osiem, gniade, pażyste Wałach wyszaty, lat 4, njeżdżony pod wierzch i Wałach kary, lat 3 i pół, które do bryczki można użyć, w Gosławicach przez Noworadomsk u dzierżawcy. (3-2)

Gospodyni

do zarządu całym gospodarstwem domowym, kontroli nad służbą i opieki nad dziećmi, poszukuje za umiarkowane wynagrodzenie pomieszczenia, bądź na wsi bądź w mieście. Bliższa wiadomość w garkuchni wdowy Kreda, w uliczce vis a vis Fary, obok sklepu W-go Gilla. (2-1)

J. Thaddei z Włoch

w przejeździe z Krakowa do Warszawy będzie miał zaszczyt w tych dniach dać kilka przedstawień, w skład których wej dzie

Teatr Mały

oraz cyrk w miniaturze. Afszje wskażą miejsce i dzień przedstawienia. (1-1)

!Kradzież!

We wsi Jaworznie w powiecie wieluńskim, w nocy z 17 na 18 b. m., niewiadomi złodzieje wyprowadzili ze stajni 4 konie pół krwi arabskiej, wartości 800 rs., i jak się zdaje wydali cyganom, którzy, przyjechawszy do Jaworzna dwoma wozami po jednym koniu zaprzęgniętymi, jednego z nich zabili i pozostawwszy go na polu, udali się z krańzionymi przez miasto Osjaków, w okolicy miast fabrycznych Łodzi i Zduńskiej Woli. Dwa z ukradzionych koni były kasztanowate po lat 5, jeden miał grzywę i ogon konopiany, drugi brudno kasztanowaty, na nozdrzach i jednaj nodze miał po jednej malej łacie białej. Dwa drugie gniade, również młode, kłacz i wałach z jedną nogą bosą.

Wykrywający przestępów otrzyma sowitz wynagrodzenie. W razie wykrycia poszłek tej kradzieży, uprasza się o łaskawe zawiadomienie pod adresem: Zarząd dóbr Jaworzno przez Częstochowę i Prazkę. (3-1)

ZAKŁAD LECZNICZY dla chorych na żółtek

w Warszawie, przy ulicy Kruczej № 13 b. b.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami żółtaka i kiszki. W ambulatoryjum zakładu niżej podpisany udziela porad przychodzącym chorym od godziny 10—11 rano.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można na miejscu, lub w mieszkaniu kierującego zakładem przy ulicy Przejazd № 11.

Dr. M. Rejchman. (R. i Fr. 05740) (4-1)

Stacyja dla Panienek

pod troskliwą opieką osoby wiekowej, wraz z nauką muzyki i języków: francuskiego i niemieckiego, pod kierunkiem oddzielnej nauczycielki.

Adres. Ulica Petersburska (Kaliska), dom W-jej Michaleckiej, na piętrze w prawej oficynie. (3-2)

Nowo otworzony  
Handel Win, Delikatesów, Towarów Kolonialnych i  
**RESTAURACYJA**

**MAKSYMILIJANA NODZEŃSKIEGO**

w Piotrkowie,

w domu W-go Giegużyńskiego, róg ulic Pocztowej  
i Bykowskiej, poleca:

**Towary kolonialne**, Cukier, Kawę, Herbatę rosyjską z różnych firm; **Wina** węgierskie czyste, austriackie, francuskie, burgundzkie, ruskie, hiszpańskie i szampańskie; **Rumy i Araki**; **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe; **Wódki** francuskie; **Coniaki** kuracyjne i krajowe; **Porter** angielski w całych, pół i ówierz butelkach; **Piwo** angielskie (Pale-ale i Fine-ale); **Cacao**, **Czekolade** w różnych gatunkach; **Cukierki** czekoladowe i słodowe; **Biskwity** angielskie i moskiewskie, oraz wszelkie **Bakalije**, **Paszty** Strasburskie, **Kawior** Astrachański świeży, **Sardynki**, **Trufle**, **Szampiony**, **Groszek**, **Sosy**, **Musztardy** francuskie i krajowe, **Bulijon** w najlepszym gatunku, **Sery**: szwajcarski, śmietankowy, zielony, Parmazan i prawdziwe owoce, **Oliwa** w najlepszym gatunku, **Wędliny**, **Salami**, **Polędwica**, **Kiełbasa** krakowska.

**Materyjały piśmienne**, Marki pocztowe i koperty, **Weskle**, **Mydło** domowe, **Krochmal** i **farbka**, **Perfumy**, **Woda** Kolońska, **Oceł** toaletowy i **Mydło** ziołowe, **Szeszotki**, **Miotelki**.

**Restauracyja** przy wyżej wymienionym handlu, przyjmuje obśługi do domów na śniadania, obiady i kolacje.

**Ambonament na obiady po kop. 30 z 4-ch dań.**

Doświadczony długoletnią pracą w większych handlach, mam nadzieję, że tak doborom towarów, jak możebnie przystępnymi cenami potrafię zjednać sobie i zadowolić Szonowną Publiczność.

Z uszanowaniem **Maksymilian Nodzeński.**

(6-5)

Posiada na składzie znaczne zapasy wyrobów z własnych fabryk, jako to: **Tektury** asfaltowej ogniotrwałej, **Lakieru** asfaltowego, **Smoty** gazowej i angielskiej, **gwoździ** i **listew** □ asfaltu, **gadronu** i wiele innych.



**Fabryka Tektury asfaltowej i asfaltu**

pod firmą

**KAZIMIERZ SOMMER**

Wykonywa krycie dachów tekturą i holcementem, asfaltowanie chodników, podwórz i fundamentów nowych budowli, oraz inne roboty w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Na żądanie oferty i próby przesyłają się franco.

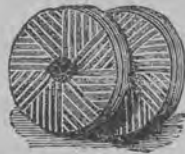
 Kantor, Warszawa, Nowogrodzka 8. 

(R. i Fr. 05245)

(6-4)

**Fabryka**

**KAMIENI MLYŃSKICH**



**C. SKORYNA**

Warszawa, Praga Nr. 409

Niniejszem mam honor zawiadomić osoby interesowane, że oprócz kamieni młyńskich, dostarcza wszystkie maszyny potrzebne do młynów: **Walce** ulepszonego systemu wszelkich gatunków, **Aparaty magnetyczne**, **Eureka**, czyli obłuskiacze do zboża; **Trieuury**, **Wiałnie** do czyszczenia zboża i kaszek; **Zarna** ręczne i do maszyn. Fabryka posiadając ludzi kompetentnych, podejmuje się ustawić takowe. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **kamieni** rozmaitych gatunków, świeża **gaza** szwajcarska w najlepszym gatunku, **pasy** wełniane i rzemieńne, oraz wszelkie przedmioty i maszyny w zakres młynarstwa wchodzące. Ceny o ile można najprzystępniejsze.

(R. i Fr. 8437)

(24-23)

Nakładem księgarni i składu nut  
**LESMAŃA I ŚWISZCZOWSKIEGO**  
w Warszawie, ul. Mazowiecka 14.

tylko co opuściły prasę:

**Wypisy Polskie** część średnia (na klasę II i III) przez **Adolfa Dygasiniego**. Cena **kop. 75.**

**Lira Polska** tomik II, zawierający poezje **Wiktora Gomułkiego**. Cena bez oprawy **kop. 30**, w ozdobnej oprawie ze złotem i brzegami **kop. 50.**

**Dr. Karol Hertz**. Kurs Geometrii do użytku szkół męskich i żeńskich ze 193-ma drzeworytami w tekście. Cena w oprawie **rs. 1 k. 20.** (R. i Fr. 05693) (3-1)

(10-1)

(R. i Fr. 05813)

własności 57-letniej fabryki Byszczu w Warszawie, ulica Królewska Nr. 25.

**Jan Sejdltz,**

mój wyrob. Upraszam przeło Szonowną Publiczność o zwrócenie uwagi na znaki wyżej wymienione, gdyż wtedy tylko mogę poręczyć za kształcie klucza i mój gatunkiemu podpis jak nżej. Jest w etykietę z marką fabryczną, zatwierdzoną przez Rząd, w Byszcz (szuwaks), pochodzący z mojej fabryki, opatrzony ramami Ch. Sejdltz, G. Sejdltz i inne nazwiska podobne do mego. Pudełka ich opatrzone są etykietami podobnymi do moich z literabianego, bądź też nasładowanego na mój sposób przez żydów. W sprzedaży pojawiło się bardzo wiele szuwaksu, bądź pod z 57-letniej fabryki Byszczu (szuwaksu) na obuwie.

**OSTRZEŻENIE**

**FABRYKA**

**Tektury Smołowcowej Ogniotrwałej i Asfaltu**

pod firmą

**F. PIETSCHMANN**

w Warszawie. Kantor Tłomackie Nr. 3.

Poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratacją krycie dachów tekturą i holcementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.

(R. i Fr. 05273)

(6-4)

Powierzoną mi została

**Agentura Drugiego Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczenia od ognia**

założonego w roku 1835 z kapitałem Rs 1500000 — w całkowitości wpłaconym i znacznym funduszem rezerwowym.

Towarzystwo przyjmuje do ubezpieczenia wszelkiego rodzaju ruchomości i nieruchomości na warunkach bardzo dogodnych, zwłaszcza dla PP. Obywateli ziemskich, którym w wiejskie ubezpieczenia jak najniższą oblicza opłatę z możliwością uiszczania takowej w ratach.

W razie pogorzeli Towarzystwo oblicza straty na zasadach słuszności, wyplacając wynagrodzenie ile możności najrychlej.

Mieszkam w **Piotrkowie przy ulicy Kazańskiej w domu W. Piltzera wprost probostwa.**

**A. Kożuchowski.**

(6-6)

**M**am honor zawiadomić, że z d. 1-m sierpnia **mieszkanie moje wraz ze stancją dla uczniów**, przeniesionem zostało z domu W. Dutkiewicza (Krakowskie Przedmieście) do domu **W. Ignatiewa na 1-sze piętro obok gimnazjum**, wprost kościoła Parnego. (2-2)

**Malczewska.**

**Do sprzedania**

1) **Porcelana** w kwiaty i biała, oraz fajans niebieski, szklanki i kieliszki stołowe, szlifowane.

2) **Serwantka** machoniowa, starożytna, wraz z filiżankami z porcelany Saskiej, wazonami kryształowymi i różnymi drobiazgami porcelanowymi.


3) **Trzy lustra** w złożonych ramach.

4) **Obrusy** wielkie, holenderskie, z serwetami stołowymi.

5) **Z rzeczy platerowanych**, serwisik do octu i oliwy, 12 podstawek pod szklanki, 24 podstawek stołowych, garnuszek do śmietanki i imbryk do kawy platerowane i wylacane; taca machoniowa wielka z platerowanymi brzegami i dwa czteroramienne świeczniki.

6) **Srebrne nakrycie** na 12 osób, wraz z łyżką wazową, z dwoma półmiskami i dwoma solniczkami, oraz 10 małych łyżeczek, cukierniczka, dwa lichtarze, taca srebrna i koszyczek do cukru.

**Wiadomość w guachu Izby Skarbowej, w mieszkaniu W.W. pp. Neyberków.** (3-1)

 Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 18-ty powieści przez Aleksandra Dumas, przekład Felicyi Krzywickiej p. t. „Paulina”.